



G Ł O S

ŚWIĘTEGO

MIKOŁAJA

www.smikolaj.gniezno.opoka.org.pl

Nr 6-7 (11-12)

Miesięcznik parafii Świętego Mikołaja w Fordonie

Lipiec-sierpień 1999

W numerze: Nasza świątynia – str. 2, Starzy Fordoniacy, czy pamiętacie? – str. 3, 40-lecie kapłaństwa ks. St. Grunta – str. 4, Droga do kapłaństwa – str. 5, Bracikowscy – str. 6-7, Nasze ulice – str. 8, Podróżowałem z Ojcem Świętym – str. 9, Zgaduj zagadła – str. 11, Informacje parafialne – str. 12.

Ojciec Święty – dziękujemy

Wyrażam słowa serdecznego podziękowania i wdzięczności wszystkim, którzy zaangażowali się ofiarnie w przygotowanie i przebieg pielgrzymki papieskiej do Bydgoszczy. (...) Nade wszystko dziękuję Wam kochani pielgrzymi, którzy nie bacząc na trudy i niewygody, pospieszyliście na spotkanie z Papieżem z wszystkich zakątków Archidiecezji, a także z wielu diecezji sąsiednich. Dziękuję Wam z serca za to, że odpowiedzieliście tak wielkodusznie na moje zaproszenie i wezwanie. Sprawiliście tym wielką radość nie tylko mnie osobiście, ale wszystkim Waszym duszpasterzom. Oczekiwaliśmy w przybliżeniu na około 500 tysięcy pielgrzymów. Rzeczywistość daleko przekroczyła najśmielsze oczekiwania. „Bóg Wam zapłać”, za tę miłą niespodziankę, która jest wymownym świadectwem żywotności Waszej wiary. Jestem głęboko przekonany, że posiew Chrystusowej Ewangelii przekazany przez heroicznego świadka naszych czasów, zaowocuje także w naszym życiu radością i pokojem błogosławieństw Kazania na Górze.

Wysłuchując się w orędzie papieskie mogliśmy nie tylko usły-



Fot. Jerzy Rusiniak

szyć ale i doświadczyć bliskości i obecności *Boga, który jest miłością* (por. 1 J 4,8). Całość tego przesłania można streścić w słowach: *Miłujcie się wzajemnie, bo Bóg pierwszy nas umiłował* (por. 1 J 4,19).

(...) **W**szyscy jesteśmy uczestnikami tej mocy od chwili chrztu św. Zróbmy wszystko, co w naszych siłach, aby te słowa nie pozostały na papierze, ale stały się rzeczywistością. Byśmy w bliskim już nowym tysiącleciu za przykładem apostołów mogli *świadczyć z wielką*

mocą o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa (Dz 4,33) który zwyciężywszy grzech i śmierć żyje w nas, abyśmy jako świadkowie Zmartwychwstałego Pana mogli stać się znakiem nadziei dla obecnych i przyszłych pokoleń.

+ Henryk J. ...
Arcybiskup
Metropolita Gnieźnieński

Nie tak dawno... u nas!

Nasza świątynia – zabytki

Kościół w Fordonie z racji swej wielowiekowej tradycji miał w swym wyposażeniu wiele cennych zabytków sztuki. Większość z nich, (o mniejszej wartości) została już opisana we wcześniejszych częściach „Naszej świątyni”, dlatego w tym odcinku omówionych zostanie tylko kilka najcenniejszych przedmiotów, które przetrwały okres II wojny światowej i nadal są własnością parafii. Sprawozdanie z 1945 r. referujące między innymi stan majątku ruchomego po okresie okupacji wymienia następujące pozycje:

- **monstrancja z 1745 r.** - jest to monstrancja barokowa, srebrna, kuta, 92 cm wysoka, z napisem „*Za posesyi J. X. Szimona Minkiewicz, proboszcza tutejszego Fordońskiego A. D. 1745 Fecit Johannes Letynski, aurifaber Torunensis die 12 Aprilis.*” Cechu Torunia i złotnika J. Letyńskiego. Jest własnością parafii do dzisiaj, lecz nie jest już używana;

- **kielich z 1585 r.** - kielich w założeniu późno gotycki, z renesansowym ornamentem, darowany w tymże 1585 r. Używany najprawdopodobniej jeszcze w kościele



Złoty kielich z 1585 r. warsztatu Grunaua z Torunia.

drewnianym. Złoty, o wysokości 19,5 cm. Na węźle znajduje się napis: „*Ihesus*”, na trzonie „*Maria*” i „*Johannes*”. Na nóżce znajduje się wyryty Baranek Boży, Matka Boska z Dzieciątkiem i grupa ukrzyżowania, gmerk Torunia i litery *J.G.* - (warsztat Jakuba Grunaua z Torunia). Ufundowany został przez Macieja Koźleczeke, wikariusza fordońskiego. Jest on nadal własnością parafii;

- **dzwon z 1643 r.** o średnicy dolnej 96 cm z napisem „*Laudate Dominum in cymbilis bene sonantibus*” i z medalionem św. Mikołaja. Został on odlany w pracowni ludwisarza gdańskiego Gerharda Benningka. Zawarta na nim inskrypcja głosiła, że powstał dzięki trosce Mateusza Judyckiego, archdiakona pomorskiego, kanonika gnieźnieńskiego, proboszcza gdańskiego i fordońskiego. Finansowego wsparcia udzielili: Stanisław Studziński i Tomasz Burczyński. W odlanie dzwonu wkład wnieśli także wityrkowie - Jakub Sieczka, Paweł Sobański. Umieszczony został on najprawdopodobniej na dzwonnicy wzmiankowanej w latach trzydziestych XVII stulecia. Dzwon ten służył parafii do dnia 12 czerwca 1980 r., czyli do dnia pożaru wieży kościoła, kiedy to w wyniku upadku na ziemię pękł. Na początku lat dziewięćdziesiątych został on przetopiony na dzwon dla nowo powstałej parafii św. Jana w Fordonie.

Z wyżej wymienionego sprawozdania z 1945 r. dowiadujemy się, że parafia była w posiadaniu jeszcze kilku zabytkowych, cennych naczyń liturgicznych, głównie kielichów. Kielichy te miały być ukryte przez ks. H. Raszковского w „*jakiejś para-*



Złota monstrancja z 1745 r. fundacji ks. Szymona Minkiewicza.

fi”. Potwierdza to pismo z dnia 3 września 1945 roku w sprawie zabranych do Rawy Mazowieckiej, w obawie przed Niemcami, naczyń liturgicznych we wrześniu 1939 r. Naczynia te nigdy nie zostały odnalezione.

Obecnie nasza świątynia posiada jeszcze inne kielichy o nieco mniejszej wartości zabytkowej, niemniej godne zauważenia, to mianowicie kielich późno renesansowy oraz dwa kielichy barokowe. Na jednym znajduje się gmerk Gdańska i litery *B.D.*, darowany w 1734 r.

D.G.

Źródła: APMF, *Spis inwen., Spis*, 28.04.1971 r.; *Złota księga; ADChP,PF, Bydgoszcz - Fordon...*, *Prot.*, 13.11.1947 r.; Z. Zyglewski, *Fordon przedrozbiorowy*, w: *Dzieje Fordonu i okolic, Bydgoszcz 1997.*

„Starzy Fordoniacy”, czy pamiętacie Alwenslebenów?

Kim byli ostatni właściciele ordynacji ostromeckiej?

Mieszkając od 37 lat w Fordonie spotkałem się z dwiema różnymi opiniami dotyczącymi ostatnich panów na Ostromecku. Jedni ludzie wyrażali się o nich bardzo dobrze, inni przywoływali natychmiast na pomoc pamięć o takich, którzy są winni śmierci wielu Polaków. Jak było naprawdę warto wyjaśnić - starszym dla wyprostowania wieści o zapomnianych już losach tej rodziny, młodym dla nauki - jak to wiatr historii wieje w różne strony, jak patyną porastają stare dzieje naszej nadwiślańskiej krainy. Tym bardziej, że już wymiera pokolenie naocznych świadków i tylko w annałach będzie można wyczytać co tu się działo przed laty.

Alwenslebenowie byli Niemcami, jak kto chce to może powiedzieć Polakami niemieckiego pochodzenia. A jak to było? Piątego czerwca 1804 roku kupił Ostromecko Jakub Marcin Schoenborn z Grudziądza. Jego synem był Gottlieb Marcin żonaty z Marią. Mieli oni córkę Martę. Ta wyszła za mąż za Albrechta von Albenslebena. Albenslebenowie mieli powiązania z pruskim domem panującym. Nawet odwiedzał ich w Ostromecku sam cesarz Wilhelm II. Pozycja właścicieli Ostromecka pozwalała na wyciągnięcie posiadłości z długów i sprzyja rozwojowi całej wsi. Dość powiedzieć, że majorat ostromecki w 1880 roku obejmował 6800 hektarów. Albrecht i Marta mieli siedmioro dzieci. Zgodnie z tradycją majątek po Albrechcie i Marcie przejął najstarszy z synów Joachim Martin urodzony w 1877 roku. Joachim v. A. był obywatelem polskim, wyznania ewange-

lickiego, zawsze dobrze nastawiony do Polaków. To on był fundatorem sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków. To jego wspominali moi rozmówcy, już dziś nieżyjący p. Bykowski i p. Dębski jako wspańiałego pana hrabiego, dobrego Polaka. To jego osadzili Niemcy w Dachau i Buchenwaldzie za sprzyjanie Polakom i m. in. za fundację pomnika TPiW. Przesiedział w obozach koncentracyjnych już od 3 września 1939 do 1943 roku. Później osiadł w Obersdorfie. Zmarł w 1967 roku. Nie wolno mu było wracać do Ostromecka. Ten, o którym mówi się źle, to drugi z synów Albrechtselb Udo Wilhelm. Był zaciekle hitlerowcem, dowódcą Sebtschutzu w Ostromecku i wielokrotnym mordercą Polaków. Po wojnie został skazany przez sąd polski na karę śmierci. Wyrok nie został wykonany gdyż przebywał w Zelle w RFN i tam zakończył życie. Są mate-

riały historyczne i świadkowie, że kilka rodzin z Ostromecka straciło ojców i braci, a przyczynił się do tego lub osobiście zabił tenże Albrecht v. A.

Najmłodszy syn Albrechta i Marty - Ludolf Busso urodzony w 1891 roku wyjechał z Polski wiosną 1939 roku, a powrócił do nie swojego już Ostromecka w... 1990 roku. W między czasie przeszedł różne koleje losu. Po wyzwoleniu Rzymu wstąpił do Armii generała Andersa. Legitymował się obywatelstwem polskim do 1947 roku. Po latach, trzy razy odwiedził swoje rodowe siedlisko. W 1990 roku przyjechał do Bydgoszczy i incognito zahaczył o Ostromecko. Nie udało się tego ukryć. Zorganizowano spotkanie z mieszkańcami, zaproszono na koncert do pałacu, który zorganizowała Filharmonia Pomorska. Ostatni raz był w 1996 roku w kwietniu. Zmarł tegoż roku we wrześniu.

Dane zamieszczono w oparciu o materiały prof. Jerzego Wojtowicza oraz p. Anny Sucharskiej.

J.I.



Fragment zabudowy pałacu w Ostromecku. Czerwiec 1999 r.

40-lecie kapłaństwa Księdza Infulata Stanisława Grunta

S tarsi Fordoniacy ogromnie ciepło ale i z szacunkiem wspominają Księdza, który przez 14 lat proboszczował w naszej parafii (1975 – 1989). Trudno nie wspomnieć jego drogi i jego, nie znającej zmęczenia i zniechęcenia natury, ponieważ jego inicjatywy i jego rękę widać namacalnie w całym dekanacie.

Kilka słów z życiorysu księdza: urodził się w 1935 r. w Nowej Cerkwi k/Pelplina. Maturę zrobił w Tczewie. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1959 r. z rąk Ks. Biskupa Kazimierza Józefa Kowalskiego w Pelplinie. Jego pierwszą parafią było Górzno k/Brodnicy, następnie Toruń. Będąc w Toruniu rozpoczął studia zaoczne na KUL-u, gdzie obronił pracę magisterską.

1 sierpnia 1975 r. objął parafię w Fordonie. W tych ciężkich dla kościoła czasach jego dewizą było budować, budować, jeszcze raz budować. Pamiętam jak kiedyś rozłożył przede mną mapę i pokazywał: o tu, tu już mamy wyznaczoną lokalizację, tu już jest zgoda władz. A tu? No jeszcze poczekamy. Pewnie ten szkic – mapę do dziś trzyma wśród swoich pamiątek. Takich punktów na mapie było osiem. „Mikołaj” miał być jakby kościołem – matką dla tych nowo utworzonych parafii. Nie zaniedbywał także innych spraw: w 1977 r. ruszyło duszpasterstwo akademickie ATR-u – „Emaus”. Szły pielgrzymki na Jasną Górę, do

Chelмна. Powstała Oaza Rodzin, a przy tym obozy wakacyjne dla młodzieży. Rozwinęła się opieka nad skazanymi i internowanymi w fordońskim więzieniu.



Nie sposób wyliczyć wszystkich prac, które zainicjował, bądź wykonał nie oszczędzając własnych godzin i pracy i odpoczynku, a także pieniędzy. Pamiętam jak nie żyjący już ogrodnik, a sąsiad plebani T. Gołba kiedyś mówił – wiesz, ten proboszcz nigdy nie wyłaził z długów. Projekty i inwestycje pochłaniały ogromne pieniądze.

Jakby nie było dość spraw i zmartwień 12 czerwca 1980 r. spłonęła wieża kościelna, ba, w Popielec 1982 zakończono jej odbudowę.

13 marca 1983 r. otrzymał zgodę od premiera Wojciecha Jaruzelskiego na przejęcie kościoła poewangelickiego. W 1986 r. po wybudowaniu kościoła filialnego w Strzelcach Górnych, był pierwszym jego proboszczem. W 1988 r. został oddany pierwszy etap budowy domu katechetycznego.

W dniu 30 marca 1985 r. został mianowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II kapłanem honorowym.

W uznaniu włożonej pracy 15 czerwca 1989 r. został przeniesiony przez Księdza Biskupa Chełmińskiego M. Przykuckiego do Kurii na stanowisko Dyrektora Ekonomicznego Diecezji Chełmińskiej. 2 stycznia 1991 roku otrzymał tytuł Archidiacona – Infulata Kapituły Katedralnej Chełmińskiej. Ksiądz Infulat ma dzisiaj 64 lata i nadal z pełnym oddaniem poświęca się pracy przy kierowaniu inwestycjami i finansami Kurii Pelplińskiej.

***Drogi Księżo Infulacie!
Z okazji jubileuszu kapłaństwa
życzymy błogosławieństwa Bożego,
życzliwości i uśmiechu od ludzi
i w zdrowiu doczekania kolejnych
rocznic.
Ksiądz Proboszcz, Księża Wikariusze
i zawsze pamiętający parafianie
św. Mikołaja.***

Bydgoszcz – Fordon,
dnia 12 lipca 1999 r.

„Jak Ciebie, Panie mój, gwoździe do krzyża,
tak mnie do Ciebie miłość ma przybiła”

L. Staff

Droga Księdza Darka Wesółka do kapłaństwa.

Był zimny, grudniowy wieczór. Duże płatki śniegu gęsto spadały na buzię małego Darka. Chłopiec nie zważał jednak na pogodę i rażno maszerował w kierunku kościoła by jak zwykle stanąć przy ołtarzu i pełnić posługę ministrancką.

Pierwszy raz Darek zobaczył czym Stworzyciel obdarzył ludzi 10.01.1974 roku. Ochrzczono go w kościele pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła i już jako dziecko Boże żył w rodzinnej Bydgoszczy. Czas płynął. Malutki Daruś stał się małym Darkiem. Rozpoczął podstawówkę, ale równocześnie został ministrantem i z gorliwością pełnił swoją służbę. Spotkać można go było nie tylko w kościele, także na wszystkich okolicznych górkach, gdzie trochę łobuzował. Pewnego dnia znalazł na ulicy kotkę. Wyglądała biednie i była bardzo wychudzona. Zabrał ją do domu, nazwał Perłą i obdarzył ją wielką czułością.

Znów minęło kilka lat i Darek przyjął I-szą Komunię Św. Kiedy stał się dużym Darkiem z rąk ks. bpa Jana Nowaka przyjął sakrament bierzmowania. Jako swego patrona wybrał św. Mikołaja, jakby przeczuwając, że w przyszłości zamieszka w parafii kościoła pod tym wezwaniem.

Lata szkoły średniej (LO nr IV) to w życiu Darka lata burzliwe. Darkowi po drugiej klasie przestało nagle zależeć na dobrych ocenach. Wtedy jeszcze nie myślał o tym, aby związać swoje życie z kapłaństwem. Uczęszczając do klasy o profilu biologiczno – chemicznym myślał raczej o stomatologii. Na rok przed maturą wyruszył Darek z pielgrzymką na Jasną Górę. Tam pojawiła się po raz pierwszy u niego myśl o seminarium. Przytłumiona zbliżającym się egzaminem dojrzałości i codziennym życiem przyczaiła się, by znów pojawić się przed maturą. Znajomy ksiądz powiedział wtedy: „Jeżeli o tym myślisz – zaryzykuj, a czas, który tam spędzisz (w seminarium) nie będzie czasem straconym”.

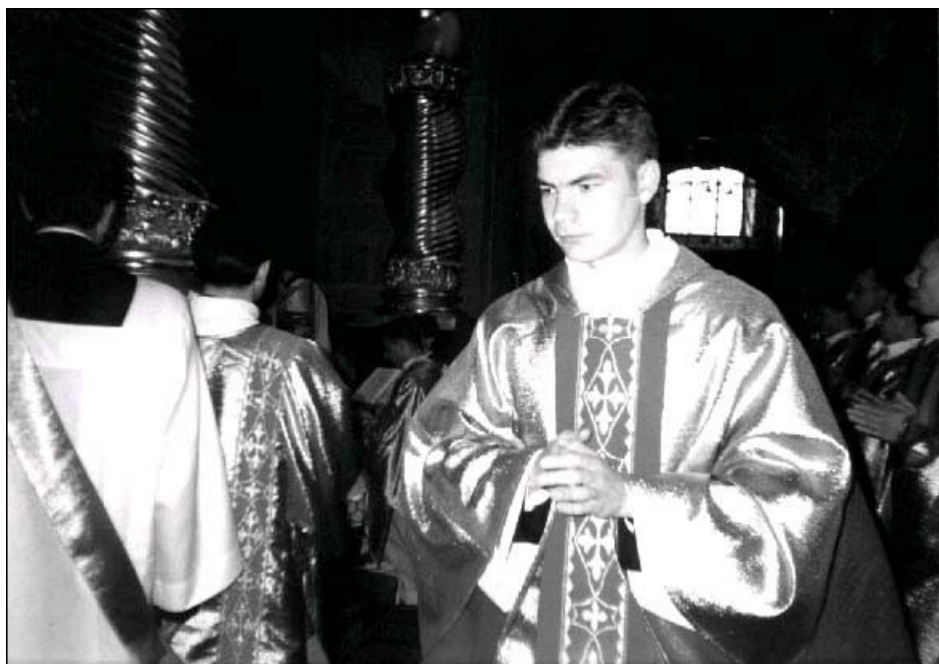
Darek złożył podanie do Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Pierwsze

lata były trudne. „Młody gniewny” kleryk przeżywał wiele wątpliwości nad swoim wyborem. Szczególnie trudne było dla niego podporządkowanie się regulaminowi. Z natury niespokojny, przyzwyczajony do ciągłej aktywności, nie mógł znaleźć swojego miejsca. I znów Bóg stanął na jego drodze. Po drugim roku jeden z kolegów namówił go na wyjazd na obóz dla dzieci upośledzonych z Wrześni. Młody kleryk potraktował to jako przygodę i możliwość nowych doświadczeń. Z czasem okazało się jednak, że może zrobić coś naprawdę dobrego. Zaangażował się w pracę w Ośrodku Opiekuńczo – Leczniczym w Gnieźnie. Trwało to aż do ukończenia seminarium. Szczególnie w pamięć zapadło przyszłemu księdzu, gdy zobaczył w ich oczach, że one

stąpił do obrony swojej pracy magisterskiej, promotorem której był ks. dr Andrzej Bohdanowicz, prorektor Seminarium Duchownego. Temat pracy Dariusz oparł o swoje doświadczenia z dziećmi, pt. „Ocena moralna biomedycznych eksperymentów w zakresie początku życia ludzkiego (na embrionach i płodach ludzkich) w świetle instrukcji apostolskiej „Donum Vitae”. Pracę obronił i uzyskał ocenę bardzo dobrą.

Zbliżał się dzień święceń kapłańskich. W tygodniu poprzedzającym to wydarzenie wszyscy diakoni wzięli udział w rekolekcjach. Prowadzili je księża Maciej Kubiak, redaktor „Małego Przewodnika Katolickiego” z Poznania i Ryszard Pruczkowski, proboszcz z parafii pod wezwaniem Bożego Ciała w Bydgoszczy. Obydwaj dzielili się doświadczeniami swojego kapłańskiego życia. Dla przyszłego księdza był to czas nie tylko duchowego przygotowania, ale również głębszego zrozumienia realiów przyszłej służby.

Nadeszła sobota 22. maja br., kiedy Pan powiedział do Dariusza: „Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, we-



W chwilę po otrzymaniu święceń kapłańskich w Katedrze Gnieźnieńskiej

nie potrzebują tylko pomocników, lecz kogoś, kto będzie z nimi rozmawiał. Po prostu był z nimi. Spotkania te odbywały się w ośrodku, a także w czasie wakacyjnych obozów. Ponadto każdego roku młody kleryk udawał się z pielgrzymką na Jasną Górę.

W roku 1999 Dariusz przy-

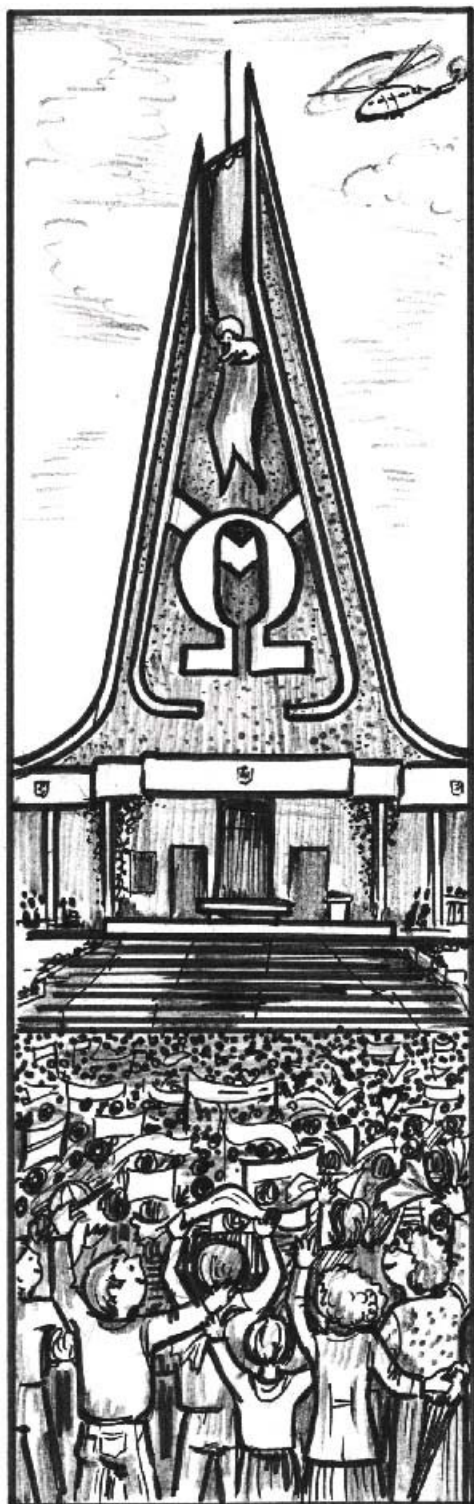
zwałem cię po imieniu, tyś moim”. (Iz 43,1). W katedrze gnieźnieńskiej o godz. 10.00 młody diakon przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. arcybiskupa H. Muszyńskiego. Podczas śpiewanej litanii do Wszystkich

(Ciąg dalszy na stronie 8)



Powieść w odcinkach (7)

Rodzina Bracikowskich



W domu Bracikowskich panował jak zwykle chaos. Tylko babcia spokojnie siedziała w fotelu i przyglądała się krzątającej synowej. - No gdzie się podziały moje okulary przeciwsłoneczne. Na pewno będzie ostre słońce i nic nie będę widziała. - Moja Małgosiu - rzekła teściowa - nic nie chcę mówić, ale już jest 6.45 i za piętnaście minut autokar odjedzie do Lichenia ale nas w nim nie będzie. Okulary też nie będą ci potrzebne. - Oj mam - jęknęła synowa - muszę je znaleźć. - Ty sobie szukaj, bo ja już wychodzę. - O, są - krzyknęła uradowana Małgosia - no to idziemy. Autokar stał przed kościołem. Wszyscy już pozajmowali miejsca. - No moje panie - doktor Barszczewski, organizator wycieczki, spojrzał na zegarek - co to, dłużej się spało. - Nie, nie - zaśmiała się Małgosia. Widok doktora nieodmiennie kojarzył jej się teraz zawsze z przygodą, która wydarzyła się w ich domu. Wspomnienie mężczyzny w swetrze z za krótkimi rękawami, zawsze wywoływało uśmiech na jej twarzy i szalęczy chichot w jej duszy.

Autokar ruszył. Po porannej modlitwie ksiądz proboszcz proponował wspólne śpiewanie. - Otwórzmy śpiewniki na stronie 28 - powiedział i zaintonował "Królowej Anielskiej śpiewajmy...". Wszyscy przyłączyli się i popłynęła pieśń. Była bardzo wzruszająca, tym bardziej, że pielgrzymka ta zmierzała przecież do sanktuarium Maryjnego w Licheniu.

Kiedy autokar dojechał do miejsca objawień, wszyscy z satysfakcją stwierdzili, że nie ma zbyt wielkiego tłoku. - To dobrze Małgosiu, że jest tak mało ludzi. Cała pielgrzymka udała się więc oznaczonym szlakiem, na którym ksiądz proboszcz odprawił drogę krzyżową. Wszyscy przeżyli ją w skupieniu. Od czasu do czasu słychać było tylko klaśnięcia, które świadczyły o tym, że prowadzona jest nieustająca wojna z komarami. Następnym punktem pielgrzymki była Msza święta w Licheńskim kościele. - No tak - pomyślała babcia chyba wykrakałam, tyle ludzi to widziałam ostatnio w zeszłym roku w Częstochowie. Małgosiu, zabrałaś butelkę do wody ze źródła - spytała po skończonej Mszy świętej teściowa. - Tak mam. Ojej, ale została w autokarze. - No pięknie - z przekąsem powiedziała babcia - o

okularach to pamiętałaś, ale o butelce nie. - Oj mam, daj spokój. Zaraz coś kupimy. O wyznaczonej godzinie wszyscy stawili się przy autokarze. - A teraz jedziemy obejrzeć bazylikę - oświadczył doktor Barszczewski.

Przed ogromną świątynią wiadać już było przygotowania do papieskiej wizyty. Ogromny trawnik podzielono na sektory. Na schodach wznoszono ołtarz. - Ależ ogromna - z zachwytem powiedziała Małgosia. - Spójrz mammo na te rzeźby - i wskazała na dach świątyni. - Anioły wyglądają jakby naprawdę fruwały. - Tu jest pięknie - westchnęła babcia.

W drodze powrotnej w autobusie większość pielgrzymów usnęła. Dzisiejszy dzień był wyjątkowo upalny. Wszyscy szczęśliwie wrócili do domu.



- I co? - zapytała teściowa Małgosię, która wchodziła do domu. - Odebrałaś zaproszenia na Mszę z papieżem. - Tak i kupiłam trzy pakiety pielgrzymka. - Tylko trzy? - zdziwiła się babcia. - Nie martw się mammo, wystarczy. - A co z tymi krzeselkami - teściowa była zaniepokojona - będzie można zabrać te rybackie, metalowe. - Tak mam - odrzekła - ale pomyślałam, że wygodniej będzie ci na tym tekturowym, jest większe. Po czym rozłożyła krzeselko, które wyglądem przypominało odwrócony karton. - Co? Ja mam na tym siedzieć - z niepokojem spojrzała babcia Aniela - przecież to się zarwie. - Nie zarwie, nie bój się mammo. Te krzeselka są bardzo wytrzymałe. - A co będzie jak zacznie padać i ta tektura się zamoczy. - Mammo, dlaczego ty widzisz wszystko w takich czarnych barwach. Będzie dobrze, zobaczysz.

W nocy z niedzieli na poniedziałek cała rodzina udała się na dworzec PKP w Fordonie, aby pociągiem o 3.06 odjechać do stacji Trzcinec, położonej niedaleko lotniska. Wysiadających z pociągu pielgrzymów powitał deszcz. - No tak, wiedziałam - zajęczała Paulina - co teraz będzie z moimi włosami? - Co tam twoja fryzura. Moje krzeselko, to dopiero problem - odparła zmartwiona babcia. - Daleko stąd na lotnisko? - spytała, pierwszego napotkanego porządkowego w żółtej czapeczce. - Nie, kawaleczek - odparł zagadnięty. Droga

przez las maszerowało już dużo osób. – Cha, cha, ładny mi kawałeczek – babcie Aniele ogarnął czarny humor – tu jest chyba ze cztery kilometry. To wszystko wina Miłosa, to on nas namawiał na pociąg. – A moje włosy? – znowu odezwała się Paulina. – Nie martw się. I tak w telewizji cię nie pokażą. Wywiadu z tobą też nie zrobią – śmiał się Michał. Rodzina doszła na miejsce celebry i zajęła miejsca w wyznaczonym sektorze. Przyłączyli się do śpiewających ludzi i tak oczekiwali na przybycie Ojca Świętego.

O 8.45 na bydgoskim niebie pojawiły się helikoptery. W tym momencie wszyscy zaczęli machać na powitanie czym tylko się dało. Sektory zamieniły się w jedną wielką tęczę. Zza chmur wyrzła słońce, jakby chciało przyjrzeć się radości setek tysięcy ludzi. – Ciekawe czy papież będzie przejeżdżał obok naszego sektora. – Bardzo bym chciała – z nadzieją w głosie odpowiedziała mężowi Małgosia. – Niestety, nie – wtrącił Michał. – Ale wiem gdzie będzie przejeżdżał i mam wejściówkę do tego sektora. Wezmę mój aparat fotograficzny i pójdę tam. Może, jak będą udane, to wydrukują je w „Głosie Świętego Mikołaja”? – Tylko wróć do nas – powiedziała matka do Michała.

Papamobile nie przejechało obok ich sektora. Nie zepsuło to jednak nikomu nastroju. Radość z tego, że papież odwiedził Bydgoszcz była w ich sercach tak wielka, że nic nie było w stanie jej zmącić. Rozpoczęła się Msza święta. Wszyscy w skupieniu słuchali słów Ojca Świętego, który mówił o męczennikach naszych czasów. Homilia wielokrotnie przerywana była oklaskami i okrzykami wiernych. Gdy uroczystość zbliżała się ku końcowi, będący w doskonałym nastroju Jan Paweł II wspominał, jak to w czasach swojej młodości wielokrotnie brał udział w splywach kajakowych po Brdzie. A gdy oznajmił, że musi pojechać do Torunia, wszyscy zgromadzeni na lotnisku zawołali „poczekają”. – „Słusznie” – z uśmiechem odpowiedział Papież.

Czas przeznaczony na pobyt Ojca Świętego w grodzie nad Brdą nieubłaganie dobiegł końca. Wierni zaczęli opuszczać swoje sektory. Małgosia ogarnęła wzrokiem swoją rodzinę. – A gdzie Paulina – wykrzyknęła przerażona. Wszyscy uważnie rozejrzeli się. – Nie ma jej –



Fot. Jerzy Rusiniak

odparł Piotr. – No pięknie. Jak my ją znajdziemy w tym tłumie – zaniepokoiła się babcia – żeby tylko nic się jej nie stało. – Nie ma rady trzeba pójść i nadać komunikat – rzekła Małgosia. Cała rodzina udała się w stronę ołtarza, skąd zaczęły już napływać pierwsze informacje o zagubionych. – Ale plama – przeżywał Miłosz – nie myślałem, że w taki sposób moje nazwisko stanie się sławne. Piotr podszedł do księdza, który nadawał komunikaty i wszyscy zgromadzeni na lotnisku usłyszeli, że Paulina Bracikowska zaginęła, a rodzina czeka przy ołtarzu z u

– Może zasłabła i została odwieziona do szpitala – snuła babcia. Nagle jak z podziemi wyrosła przed nimi Paulina. – Córeczko jesteś, nic ci się nie stało – uściskała ją mama. – No co ty mamo – odrzekła zdziwiona Paulina – spotkałam Asię i Magdę. A wy zaraz robicie hałas na całą Bydgoszcz. – Słuchaj Paulina, to że jesteś nieodpowiedzialna wiedzieliśmy od dawna. Ale o tym, że tak bezczelna zobaczyliśmy teraz – ostro upomniał siostrę Michał – nie rozumiesz jak bardzo martwił się o ciebie. – O co wam chodzi, przecież sama też wróciłabym do domu. – A ja uważam, że skoro razem tu przyjechaliśmy, to i razem powinniśmy też wrócić – zakończył dyskusję Piotr.

Lucja

c.d.n.



Rys. Krystyna Karpińska

(Ciąg dalszy ze strony 5)

Świętych kandydaci leżeli krzyżem, po czym nastąpiło nałożenie rąk przez ks. arcybiskupa i wszystkich zebranych kapłanów. Później tak jak i pozostali bracia w kapłaństwie Dariusz, teraz już ksiądz, wkładając swoje ręce w dłonie ks. arcybiskupa ślubował mu swoje posłuszeństwo. Oficjalną część święceń kapłańskich zakończył pocałunek pokoju od ks. arcybiskupa, następnie od wszystkich kapłanów zebranych w katedrze.

W sobotnie popołudnie ks. proboszcz R. Buliński przywiózł do Fordonu nowego księdza. Na plebani młody ksiądz długo przygotowywał się do swojej pierwszej Mszy św., samodzielnie odprawionej. Młody ksiądz przeżywał to bardzo. Zdenerwowany przechadzał się po domu, nie mógł znaleźć sobie miejsca. W niedzielę rano na plebani zebrali się wszyscy najbliżsi księdza Darka. Po udzielonym mu błogosławieństwie przy dźwięku bijących dzwonów w procesji udali się do kościoła.

Msza prymicyjna była bardzo wzruszająca. Wiele osób nie zdołało ukryć swoich łez. Panowała atmosfera życzliwości i serdeczności dla nowego księdza. Kazanie prymicyjne wygłosił ks. Krzysztof Redlak, rzecznik prasowy Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie. Prymicjant przyjął wiele serdecznych życzeń: od ks. proboszcza, dzieci, służby liturgicznej, Akcji Katolickiej, Oazy Rodzin i Rady Duszpasterskiej. Miłą niespodzianką dla ks. Darka była obecność na jego prymicji misjonarza z Papui – Nowej Gwinei ks. Pawła Czerwińskiego.

Wielkim przeżyciem dla ks. Dariusza była także pierwsza spowiedź, której wysłuchał. Było to w niedzielę przed wizytą Ojca Świętego w Bydgoszczy. Pierwsze doświadczenie tego niezwykłego wymiaru kapłańskiej służby było dla niego bardzo głębokim przeżyciem. Pozwoliło mu to zrozumieć, jak wielkie jest Boże Miłosierdzie, które przyjmuje wszystkich bez wyjątku.

Nadchodzą wakacje. Na górkach, po których kiedyś biegał mały Darek, bawią się już inne dzieci, a dla dużego ks. Dariusza nadchodzi czas szczególnie ważny.

Od 1 lipca rozpocznie swoją kapłańską posługę w parafii pw. Św. Wawrzyńca w Nakle n/Notecią. W parafii tej jest dużo młodzieży. Istnieje grupa pielgrzymkowa i zespół



Uroczyste wprowadzenie Prymicjanta do kościoła św. Mikołaja.

muzyczny, z którym będzie pracował. Odwiedzać będzie również chorych w szpitalu. Mimo, iż życie ks. Darka związane będzie odtąd z Nakłem, w sercu jego pozostaną kapłani i parafianie św. Mikołaja.

Serdecznie wszystkich pozdrawia i obiecuje, że w miarę czasu, na pewno będzie nas odwiedzał.

Zimą śnieg będzie padał jak dawniej, lecz teraz nie na buzię małego ministranta Darka lecz dorosłego ks. Dariusza. Już jako kapłan stanie znowu przy ołtarzu, a wśród małych ministrantów, którzy go otoczą, będą tacy co pójdą w jego ślady.

Jan Styka



Nasze ulice



Urodził się 8 kwietnia 1858 roku we Lwowie, zmarł 28 kwietnia 1925 w Rzymie.

Artysta malarz, uczeń Jana Matejki. Studiował w szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, Wiedniu i Lwowie. Przebywał w Rzymie. Malował sceny historyczne, batalistyczne, religijne, a także portrety. Wspólnie ze Stanisławem Popielarzem namalował panoramę „Golgota”. W latach 1892 – 1894 razem z Wojciechem Kossakiem i Michałem Wywiórskim stworzył „Panoramę Racławicką” eksponowaną od 1987 roku we Wrocławiu. Od roku 1900 na stałe mieszkał w Paryżu.

Podróżowałem z Ojcem Świętym

Niezapomniane chwile

Kolejna pielgrzymka Jana Pawła II przeszła do historii. Historyczne stało się to co konkretne, normalne i widoczne. To co dostrzegalne, a więc obecność Ojca świętego wśród nas, Jego słowa, które do nas kierował stały się minionymi faktami, ale w sercu niezliczonych rzesz wiernych są ciągle brzmiające, stale żywe, są siewem, który – wierzymy – przyniesie „owoc obfity”. Trudno zamknąć nawet w najbardziej pięknych słowach bogactwo wewnętrznych wzruszeń, jeszcze trudniej odmalować nadzieję i oczekiwania jakie wierzący wiązali ze spotkania ze swoim papieżem, bo wszystkie tego rodzaju doświadczenia każdy człowiek przeżywa w głębi swej duszy, bo tylko jemu są one właściwe i w tym sensie niepowtarzalne.

Choć żywe są jeszcze emocje i wspomnienia przeżytych trudów, mam świadomość, że dana mi została szczególna łaska bezpośredniego zaangażowania w bezpieczeństwo papieskiego pielgrzymowania.

Decyzja przełożonych, mocą której zostałem oddelegowany do papieskiej eskorty, spadła na mnie nieoczekiwanie 20 kwietnia. Potem był miesiąc oczekiwania na sprecyzowanie moich obowiązków, by wreszcie 25 maja na spotkaniu w Warszawie odebrać komplet niezbędnych dokumentów. Przedstawiały one szczegółowo godzinowy porządek kolejnych dni, uściślały moje obowiązki i wyjaśniały obieg informacji i system meteorologicznego zabezpieczenia przelotów VIP-a, PIERWSZEGO lub, jak z włoska nazywaliśmy, papy i towarzyszącej mu eskorty. Eskadra ta składała się z jedenastu śmigłowców. Jednym latał papież z najbliższymi towarzyszącymi mu osobami, w trzech podróżowała tzw. papieska świta, w dwóch ochrona, jeden był zapasowy, dwoma latała służba zdrowia, dwoma przewożone były osoby funkcyjne odpowiedzialne bezpośrednio za właściwe przygotowanie miejsca lądowania i startu śmigłowca. Grupa funkcyjna liczyła cztery osoby i w skład jej wchodził kierownik lądowiska – bezpośrednio odpowiedzialny

za wszystkie starty i przyziemienia śmigłowców, dyżurny inżynier startu – odpowiedzialny za tankowanie i rozruch silników, dyżurny ruchu lotniczego – odpowiedzialny za przekazywanie informacji o startach i lądowaniach, oraz dyżurny meteorolog czyli moja skromna osoba. Ja byłem odpowiedzialny za określenie stanu oraz po konsultacji z przełożonymi, za prognozę warunków pogodowych na lądowisku, a także za przekazywanie informa-



cji o pogodzie na trasie przelotu całemu personelowi latającemu i osobom funkcyjnym z dowództwa eskorty.

Z domu wyruszyłem 3 czerwca (tuż po procesji) pociągiem do Warszawy, a stamtąd następnego dnia przed południem wylecieliśmy na ostateczne przygotowanie do Pruszcza Gdańskiego. Tam trwały próby silników na śmigłowcach eskorty papieskiej, wypracowywane były ostateczne prognozy pogody i sprawy organizacyjne dopinały się na tzw. „ostatni guzik”, gdy nad naszym lotniskiem ujrzeliśmy potężny odrzutowiec linii „Alitalia” z Janem Pawłem II na pokładzie. To był sygnał, że oto ma miejsce ważne historyczne wydarzenie. Ważne nie tylko dla Kościo-

ła i Polski, lecz także dla każdego z nas, bo przecież, choć nie mówiono o nas w telewizji i nie byliśmy na czołówkach dzienników, to właśnie od nas w znaczący sposób zależał kształt pielgrzymi Ojca Świętego, Jego bezpieczeństwo i komfort podróżowania. Jednak dzień ten, dzień przylotu do Ojczyzny naszego wielkiego RODAKA, był dla nas, mimo stanu najwyższej mobilizacji, czasem przeżywanym na luzie bez psychicznego dyskomfortu. Prawdziwy „kierat” zaczął się w niedzielę bladym świtem. Tego dnia zaliczyłem Sopot, Elbląg i wylądowałem w Bydgoszczy, potem na szlaku mojego pielgrzymowania pojawiły się Licheń, Wigry, Drohiczyn, Warszawa i Sandomierz z którego na nocleg wróciłem do Stolicy. Stąd na dalszą trasę wyleciałem 14 czerwca

na Górny Śląsk do Sosnowca i Gliwic, następnie do Starego Sącza i Krakowa. Z Krakowa tuż przed południem 17 czerwca wystartowaliśmy do Częstochowy. Lądując na zapleczu paulińskiego klasztoru, na tym skrawku ziemi, który, jak często powtarza papież, był zawsze wolny, żyliśmy – ubrani na galowo – z nadzieją ucałowania pierścienia na papieskiej dłoni, jednak napięty program wizyty pozwolił jedynie na wspólną fotografię z Janem Pawłem II. Potem była jeszcze jedna noc w krakowskim hotelu „Royal”, tuż obok Wawelu i powrót do Warszawy.

W piątek 18 czerwca około godz. 15.00 na warszawskim Bemowie eskadra została rozformowana.

(Ciąg dalszy na stronie 10)

(Ciąg dalszy ze strony 9)

Oprócz siedmiu „wypstrykanych” filmów pozostały przeżycia, nieporównywalne z innymi, ubogacające duchowo doświadczenia. Doświadczenia te zamknąłbym w kilku wzajemnie przenikających się wymiarach.

Wymiar duchowy to przede wszystkim świadomość współdziałania w dziele sięgającym swymi korzeniami transcendencji. Poprzez codzienny – od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora – ogromny wysiłek fizyczny i psychiczny starałem się włączyć moją obecność w pielgrzymkowy trud Ojca Świętego. Modląc się, w miarę możliwości włączałem się też w niemożliwy do ogarnięcia wzrokiem, często sięgający samego horyzontu, strumień pielgrzymów. Dzieliłem radość spalonych słońcem lub smaganych deszczem i wiatrem, zmęczonych i utrudzonych lecz szczęśliwych z możliwości zobaczenia papieża rzesz wiernych.

Wymiar estetyczny stanowiła szczególniego rodzaju możliwość zachwycenia się pięknem naszego kraju z lotu ptaka. To prawie trzy tysiące kilometrów od Zatoki Gdańskiej przez Żuławy, Kujawy, Wielkopolskę aż po mazurskie jeziora i od naj-

(Ciąg dalszy na stronie 11)

Pół- kolonie



dla dzieci z naszej parafii

Tak jak w ubiegłym roku, w tym również, planujemy zorganizowanie półkolonii dla dzieci z rodzin ubogich. Dlatego ofiary na ten cel prosimy składać do **skarboxy Świętego Antoniego.**

Bóg zapłać.

ABC Liturgiki

W sprawowaniu różnych funkcji liturgicznych w zgromadzeniu liturgicznym ujawnia się hierarchiczno – wspólnotowa struktura Kościoła i realizuje się wykonywanie Chrystusowego kapłaństwa. Każdy z uczestników zgromadzenia ma prawo i obowiązek wnieść swój wkład we wspólne działanie w zależności od stopnia święceń i od specjalnej funkcji i czynić jak najlepiej to wszystko, co do niego należy. Chociaż bowiem wszyscy wykonują kapłaństwo Chrystusa, istnieje jednak różnica udziału w tym kapłaństwie. Biskup,

kapłan, diakon działają w osobie Chrystusa na mocy specjalnych święceń. pozostali uczestnicy zgromadzenia eucharystycznego wykonują wspólne kapłaństwo wynikające z wszczęcia ich w Chrystusa w sakramencie chrztu. My wszyscy – wierni świeccy jesteśmy uczestnikami **kapłaństwa powszechnego.** Wprawdzie to sam kapłan z racji zastępowania osoby Chrystusa konsekruje chleb i wino, jednakże nasza rola polega na tym, że pomni na mękę, zmartwychwstanie i chwałę Pana, składamy Bogu dzięki i składamy najświętszą ofiarę nie tylko przez ręce kapłana, ale razem z nim.

D.G.



Akcja Katolicka
przy parafii św. Mikołaja
w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 23.06.1999

**Szanowna Pani Dyrektor
Szkoły Podstawowej Nr 27
w Bydgoszczy**

Niech nam będzie wolno złożyć na Pani ręce podziękowanie
czworgu młodym ludziom:

Małgorzacie Łuczak	uczennicy kl. VIIIa
Adamowi Drzymulskiemu	uczniowi kl. VIIIa
Iwonie Barczyńskiej	uczennicy kl. VIIc
Annie Warzyniak	uczennicy kl. VI d

oraz ich opiekunce pani mgr **Annie Bożek.**

Wymienieni uczniowie zobowiązali się przez kilka miesięcy nosić obiady do mieszkania ciężko chorej, sparaliżowanej kobiety. Chora ta bez pomocy drugiej osoby nie jest w stanie samodzielnie egzystować. Uczniowie wykonywali pracę samarytańską tym bardziej, że zabierało to ich czas osobisty, potrzebny między innymi do nauki w klasie ósmej. W obecnych czasach, w zaganianym, zmaturalizowanym świecie, taka postawa zasługuje na uznanie.

DZIĘKUJEMY

*w imieniu Chorej i własnym
członkowie Akcji Katolickiej*



Odpowiedzi na pytania prosimy przynieść do biura parafialnego do końca lipca.



Ile lat miał Jezus, gdy rozpoczął swoją służbę w Galileii?



Komu Jezus polecił pójść i złowić rybę, która miała w pyszczku monety?



Kogo miał na myśli apostoł Paweł mówiąc, że powinien mieć kontrolę nad swoimi dziećmi?



Które dziecko w Starym Testamencie zostało zaadoptowane przez egipską księżniczkę?

(Ciąg dalszy ze strony 10)

dalszego północno – wschodniego skrawka naszej ziemi poprzez Podlasie, Stolicę oglądaną z góry, Starówkę Sandomierza, Góry Świętokrzyskie, Zagłębie, Doliny Beskidu Sądeckiego po Krakowskie Błonia i częstochowski klasztor.

Było to też intelektualne wyzwanie. To prawie codzienne łamanie sobie głowy nad niespodziankami wyjątkowo nie sprzyjającej czerwcowej aury. To burze, mgły, mżawki, grad i turbulencje. Nie zawiedliśmy jednak pokładanych w nas oczekiwań. Dwa razy została podpisana wcześniej decyzja o potrzebie zorganizowania transportu kołowego. Dlatego też papież nie leciał z Warszawy do Łowicza i z Krakowa do Starego Sącza lecz przejechał w specjalnej kolumnie. Dzięki temu Jego podróż była bardziej bezpieczna i obyła się bez znaczących opóźnień i odstępstw od oficjalnego programu.

Cała moja podróż to przede wszystkim ludzie, których poznałem kilkunastu każdego dnia. Od

ich kompetencji i zaangażowania zależało moje bezpieczeństwo, mój sen. To właśnie dzięki nim moja wyprawa była też przygodą kulinarną (to np. śniadanie w Warszawie, obiad w Sosnowcu, kolacja w Gliwicach).

Te piętnaście dni spędzonych poza domem miały też swoje precedensy. Pierwszy raz w życiu widziałem raka na żywo i co więcej, nawet gołą ręką udało mi się go złowić. Drugie przeżycie, którego dane mi było doświadczyć pierwszy raz – to krakowski Rynek Główny o północy. Tajemniczy, przyjemny, pełen zapachu kawy i wina, ze swą sprzyjającą zakochanym romantyczną atmosferą.

Dzięki Bogu za opiekę nad rodziną, za zdrowie Jana Pawła II, za Jego naukę, za cudowność tego jedyne i неповtarzalnego w swym wyrazie życiowego doświadczenia.

Grzegorz Kołodziej

(Ciąg dalszy ze strony 12)

zostały zabrane do warsztatów. Posłużą one jako wzór dla nowych ławek.

- * Prace przy cyborium posuwają się. Ostatnio zakupiliśmy 10 książeczek srebra, którym będą poszczególne fragmenty cyborium srebrzone.
- * Mieszkanie (uprzednio już po kapitalnym remoncie) zostało teraz do końca przygotowane dla Ks. Waldemara (zostały zakupione żyrandole, kinkiet, karnisze, firany, zlewozmywak z szafką, bateria i lustro).
- * Ofiary złożone w czerwcu na odnowienie i złocenie ołtarza:
 - do puszek zebraliśmy 940 zł.
 - przyjmujemy jednorazową ofiarę od rodzin, które mogą taką złożyć bez uszczerbku dla swojej rodziny. W miesiącu czerwcu, 11 rodzin złożyło ofiarę w wysokości: 970 zł.

Ks. Proboszcz składa serdeczne „**B ó g z a p ł a ć**” za złożone ofiary.



INFORMACJE PARAFIALNE

Parafia nasza posiada konto e-mail:

smikolaj@gniezno.opoka.org.pl

a za kilka dni „Głos Świętego Mikołaja”
będzie w Internecie pod adresem:

http://www.smikolaj.gniezno.opoka.org.pl

1. Sprawy duszpasterskie:

- a) Podczas wakacji – w lipcu i sierpniu:
 - nie będzie Mszy św. o godz. 12.15,
 - biblioteka parafialna będzie nieczynna,
 - w I-sze soboty miesiąca nie będzie obchodu chorych. Natomiast jeżeli dany chory pragnie takich odwiedzin prosimy o zgłoszenie,
 - Mszy św. dla Oazy Rodzin w czasie wakacji także nie będzie.
- b) **Ks. Jarek Ścieraszewski** dekretem ks. Arcybiskupa z dniem 30 czerwca został mianowany wikariuszem w parafii pod wezw. Bł. Radzyna Gaudentego w Gnieźnie. Dzięki temu będzie miał bliżej do Poznania, gdzie rozpocznie Zaoczne Studium Pomagisterskie – kierunek ekumenizm - na Papieskim Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Składamy Ks. Jarkowi serdeczne podziękowanie za dwuletnią pracę w naszej wspólnocie i życzymy Bożego błogosławieństwa i opieki Matki Bożej na dalszych studiach i w nowej parafii.
- c) Na miejsce ks. Jarka przychodzi do nas **ks. Waldemar Krawczak**. Ma on 9 lat kapłaństwa. Przyjdzie do nas z parafii M. B. Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy.
- h) 12 lipca br. 40-tą rocznicę kapłaństwa będzie obchodził **Ks. Infulat Stanisław Grunt** proboszcz tej parafii. 10 lipca w sobotę o godz. 7.00 organizujemy wyjazd do Pelplina. Chcemy osobiście złożyć życzenia Ks. Infulatowi, a przy okazji zwiedzić katedrę, Wyższe Seminarium Duchowne i nawiedzić grób Sługi Bożego **Ks. Biskupa Konstantyna Dominika**, który to konsekrował nasz kościół. Chętni na wyjazd mogą się zgłaszać w zakrystii lub w biurze parafialnym.
- i) W I-szą sobotę miesiąca – **4 lipca i 7 sierpnia – o godz. 18.00** modlimy się za zmarłych, których wspominamy w zdrowaśkach rocznych. W intencji tych zmarłych jest odprawiana Msza św. o godz. 18.30 w każdą I – szą sobotę.
- k) W poniedziałek - **13 lipca** i w piątek - **13 sierpnia o godz. 20.00** odbędzie się Msza św. i procesja maryjna ze świecami w około kościoła. Prosimy przynieść świece. Nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej wprowadziliśmy 13 maja. Odbywa się ono każdego 13 miesiąca od maja do października, czyli w te dni, w które miały miejsce objawienia w Fatimie. Pamiętamy, że 13 maja 1981 r. miał miejsce zamach na Ojca Świętego, Papież odczytał ocalenie jako pomoc i ingerencję Matki Bożej Fatimskiej. Nabożeństwo to wprowadziliśmy jako pamiątkę wizyty Ojca św. w Bydgoszczy. Jest to kolejna akcja wspierająca modlitewnie Ojca Świętego.
- n) Ks. Proboszcz zakupił figurkę M. B. Fatimskiej. Jest to jego dar dla wspólnoty św. Mikołaja z okazji 10 - tej rocznicy pracy duszpasterskiej w naszej parafii. W ten sposób Ks. Proboszcz chce wyrazić swoje podziękowanie Bogu i Matce Bożej za otrzymane łaski w ciągu 10 lat pracy w tej parafii oraz prosić o Boże błogosławieństwo na dalsze lata duszpasterzowania.
- Ks. Proboszcz pragnie także serdecznie podziękować domownikom plebani, sąsiadowi oraz **Ani Madej** za życzenia i kwiaty, które otrzymał z racji tej rocznicy. Tym miłsza i radosna była ta pamięć, że Ania urodziła się 14 lipca 1989 r. czyli dzień przed objęciem parafii przez Ks. Proboszcza.
- o) W piątek - **16 lipca** i w poniedziałek - **16 sierpnia** Apel Jasnogórski w intencji Ojczyzny i Ojca Św. o godz. 18.30. Po Mszy św. spotkanie Akcji Katolickiej w domu katechetycznym.
- p) W niedzielę **25 lipca o godz. 11.00** odbędzie się suma odpustowa św. Anny.
- q) W 1995 roku, na życzenie Ojca Świętego Jana Pawła II, w odlewni Marinelli rozpoczęto prace nad jedynym symbolem przełomu tysiąclecia „Dzwonem Jubileuszowym”. Ten jedyny w swoim rodzaju odlew będzie miał obwód 6 metrów i wagę 5 ton. Zabrzmie dźwiękiem „sol” na placu świętego Piotra w Rzymie 31 grudnia 1999 roku. Chrzest dzwonu czyli jego pierwsze brzmienie będzie wzbudzone przez Papieża Jana Pawła II, po czym odezwą się wszystkie dzwony świata, aby oznajmić początek trzeciego tysiąclecia. Caritas Archidiecezji Gnieźnieńskiej jest w posiadaniu pomniejszych kopii dzwonu jubileuszowego. Każda z tych kopii odlewana jest w Papieskiej odlewni w Argonie we Włoszech. Caritas proponuje wiernym Archidiecezji włączenie się w akcję i zakupienie tych dzwonek przez parafian. Będzie on pamiątką przełomu tysiąclecia a jego brzmienie w noc sylwestrową połączy wszystkie narody ziemi na znak pokoju, pojednania i nadziei. Jest to zarazem ciekawa propozycja na prezent z okazji imienin, rocznicy ślubu itp. Cena kompletu, czyli dzwonek mosiężny polerowany + podstawa ciemna wynosi 55 zł. Zamówienia można składać w biurze Caritas w Bydgoszczy do 15 lipca br. Dzwonki można także zamawiać w biurze parafialnym.

2. Sprawy gospodarcze:

- * W najbliższym czasie zostanie zrobiona część nowych ławek (7 ławek obok ambony). Konserwator pozwala na wymianę ławek z wyjątkiem sztyldów bocznych, które mają być uzupełnione i zakonserwowane. Dwie ławki z przodu

(Ciąg dalszy na stronie 11)

